Cena egz. 20 Mk. z dodat. ilustr. 30 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką**

Nr. 8. Kraków, dnia 19. lutego 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 260 Mk. z obraz kami 390 Mk
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 80 M. w tekście 100 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Jak się rujnuje skarb i chłopa polskiego.

W różnych „porównaniach“, demagogicznych, narzekaniach, oskarżeniach i naciąganiach wylewają piastowcy gorzkie łzy za utraconym „złotym rogiem“ władzy, z której „został im się jeno sznur“. Po tym sznurze chcieliby jednak koniecznie ci sami menerzy dojść znowu do władzy. Wychwalają się więc raz, jak to dobrze rządził Witos a jak źle obecny rząd. Drugi raz znowu twierdzą, że Witos wcale nie rządził, bo w rządzie Witosa byli sami „panowie“ i dlatego tak źle było. Gdyby jednak teraz do rządów się dostali Witosy, Bryle i inne Rataje, toby napewno lepiej było, ale komuby było lepiej, tego wyraźnie nie mówią.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że jak kto rządzi w domu, tak i w gminie, jak kto prywatnie, tak i publicznie, jak kto rządzi poza rządem, tak będzie i w rządzie. Zobaczmy więc, jakto wygląda dzisiejsza gospodarka piastowców w dwu tylko wypadkach: w sprzedaży rządowego drzewa budulcowego i w parcelacji rolnej, tych dwu domenach piastowcowych, bo według tego możemy osądzić, jakby znowu państwem rządzili.

Wiadomo Szanownym Czytelnikom, że według ustawy sejmowej — jak to pisały różne gazety, m. in. „Rzeczpospolita“ — w r. 1919 została uchwaloną **cena drzewa budulcowego**, dla celów odbudowy, z lasów rządowych, **na Mk. 40 za jeden metr kubiczny.** Drzewo to miało być dostarczane i sprzedawane w odpowiedniej i potrzebnej ilości tym, **którym wojna poniszczyła domostwa i budynki gospodarskie.**

Rozdziałem i sprzedażą drzewa zajmowały się i zajmują „Urzędy Odbudowy“ i „Włościańska Spółka dla handlu drzewem“. Drzewa tego **pobrano już z lasów rządowych sześć miljonów metrów kubicznych,** a jeszcze ma być wziętych z lasów rządowych do rozsprzedaży **po cenie Mk. 40 za 1m³, 15 miljonów metrów.**

Ale jak się dowiadujemy, około 50 procent, t. j. połowa tego drzewa nie poszła na **odbudowę, lecz do „Spółek drzewnych“** lub do t. zw. **„Drzewnych Spółek Ludowych“,** które są w rękach piastowców i żydów. Drzewo zakupione przez te Spółki po Mk. 40 z lasów rządowych, sprzedają te same Spółki po cenach tak wysokich, że gospodarz wiejski, w dodatku zniszczony przez wojnę, nie jest w stanie go kupić i musi dalej, z powodu zniszczonego domostwa przez wojnę, siedzieć w lepiankach podziemnych wraz z całą swą rodziną i dobytkiem, marnując swe siły żywotne. Tymczasem zaś patronom piastowców płyną obficie **miljardy marek do kieszeni.** W spółkach takich brali udział nawet najwyżsi przedstawiciele z partji P. S. L. Świadczy o tem „Spółka drzewna“ w Krakowie, ul. Studencka 25, gdzie cichym wspólnikiem był poseł Witos, nie mówiąc już o innych witosikach.

Tak się rzecz ma z pierwszemi 50 proc. tego budulcu. Drugą połowę drzewa rządowego rozsprzedaje się rolnikom, ale tu do zakupna tego drzewa potrzeba protekcji. I zdarzały się takie wypadki, że ten, kto swoją przynależnością partyjną zbliżał się do partji „Piasta“, ten, choć miał i **nie zniszczone** domostwo i był nawet zamożnym, dostawał po śmiesznej, niskiej cenie — 40 Mk. za metr — budulec. Niektórzy z tych szczęśliwców, ponieważ im wspomniany budulec nie był potrzebnym, odsprzedawali go za bajeczne sumy, zarabiając na tem krocie. Za to sławili oni „dobre“ rządy i gospodarkę swych dobroczyńców, piastowców.

Potrzebujący zaś, którzy nie mieli barwy Piasta, chodząc za wspomnianem drzewem budulcowym, zostawali po największej części odprawiani z niczem i wracali do swych glinianych, wojennych lepianek.

Widzimy więc z tego, że gospodarka w lasach rządowych piastowców nie jest niczem innem, jak tylko **naganianiem pieniędzy do kieszeni piastowców** i ich najlepszych przyjaciół, żydów, **a największą krzywdą dla ludu biednego.**

Jeżeli uwzględnimy, że 6 miljonów metrów kub. P. S. L. z lasów rządowych już zabrało, a 15 miljonów jest niejako zakontraktowanych, które zabrać na podstawie kontraktu można, to w tym wypadku państwo zostało już zrujnowane na 126 **miljardów marek,** co wynosi prawie połowę budżetu rocznego państwa. Tyle bowiem można by mieć pieniędzy za to drzewo. **A my za to płacić musimy daninę, aby skarb ratować.**

Nie tylko jednak **w gospodarce leśnej** piastowcy zrujnowali skarb państwa **i zniweczyli się na dolę biednych chłopów, którzy do** dnia dzisiejszego mieszkają **w lepiankach** i nie mają gospodarstw i domostw, ale **tak samo w majątkach rolnych,** na dziesiątkach tysięcy morgów **uprawiali dotąd piastowcy** wyzysk wprost **nadzwyczajny.**

Dziś dla przykładu podam **tylko jeden** majątek, a mianowicie barona Liebliga **we** wsch. Galicji. Był to majątek dawnej **królewszczyzny,** który rząd austrjacki **skonfiskował** i w roku 1866 sprzedał baronowi Liebligowi. Majątek ten składał się **z 20.000 morgów lasu, 20.000 morgów ziemi rolnej** i pewnej ilości łąk. Majątek ten zakupiło **„Towarzystwo Osadnicze, Lwów“ po Mkp. 6.000 za 1 mórg;** sprzedawało zaś **od 200 do 300 tysięcy za 1 mórg. Kto rządzi w tem Towarzystwie?** Na czele „Towarzystwa Osadniczego, Lwów“ stoją: były minister aprowizacji a zarazem przedstawiciel P. S. L. **p. poseł-piastowiec Grzędzielski i niejaki p. Porylak,** zięć Witosa. Parcele z tego majątku sprzedawano prawie wszystkie **żydom i Rusinom z pominięciem Polaków. W ten sposób ziemia polska dostaje się w obce ręce,** często naszych wrogów. **Chłopom polskim zaś pokazuje się grunta plebańskie** i poszczególnych niedobitków polskiej szlachty. Czy to nie przewrotna gospodarka?

Zapytać się więc trzeba publicznie, dlaczego Sejm nie wystąpi ostro przeciw takim paskarstwom piastowców? Dlaczego **lud wiejski cierpieć musi tak wielką drożyznę, jaką piastowcy uprawiają w różnych „Towarzystwach Osadniczych“, „Spółkach drzewnych“** i innych podobnych instytucjach, mających przecież służyć poprawie doli **rolników?**

Józef Tulej, z Przemyśla.

GABRJEL TADEUSZ ZIENNER.

Ku zachodowi ma się mój dzień.

Ku zachodowi ma się mój dzień —
Nie odchodź, Chryste...
W szyby już puka czas chorych śnień,
widy ogniste.

Na serca mego tęskniący żar
dłoń połóż, Panie...
Ciągnie zmierzchowy korowód mar:
cisza — mrok — łkanie —

Skróś złotej zorzy męczenny krzyż
rozpiął ramiona...
Rdzeń, któremuś kazał iść w wyż
w mgle krwawej kona —

Z warg mu padają wśród lekkich drżeń
gwiazdy przeczyste. .
Ku zachodowi ma się mój dzień:
Nie odchodź Chryste...

Ojciec święty Pius XI. a nasze stronnictwo.

Obecny Ojciec św., jakkolwiek za czasów swego pobytu w Polsce nie mieszał się zupełnie do walk politycznych, odnosił się do naszego Stronnictwa katolicko-ludowego (S. K. L.) bardzo życzliwie. Życzliwość tę nod kreślał nieraz w rozmowach z posłami ks. Dr. Kotulą i ks. Dr. Lubelskim. To też na wiadomość o wyborze kard. Ratti'ego na Ojca św. wysłał Klub S. K. L. telegram gratulacyjny w następ. słowach:

„Ojcze św.! Stronnictwo katol.-ludowe w Sejmie polskim zasyła Świątobliwości Waszej, byłemu Nuncjuszowi w Polsce, przyjacielowi Polaków, z wyrazami radości z powodu wyboru Świątobliwości Waszej, serdeczne gratulacje wraz z życzeniami wszelkiej pomyślności na długie, bardzo długie lata i prosi o błogosławieństwo".

Telegram podpisał Dr. Matakiewicz, jako prezes i ks. Dr. Kazim. Kotula, jako wiceprezes.

Do wiadomości posłów S. K. L.

Nawet za austrjackich czasów nie było czegoś podobnego, żeby chcący wstąpić w związki małżeńskie żołnierz **zrzekać się musiał** na czas trwania służby wojskowej **zasiłku**, oraz prawa odroczenia służby i żeby **rodzice musieli wystawiać deklarację**, że zobowiązują się dać żonie i dzieciom żołnierza utrzymanie.

A tak jest teraz w wojsku polskiem, odnośnie do roczników obowiązanych do czynnej służby. Jako powód, dlaczego tak jest, podają władze, że żołnierz jest jeszcze za młody do żeniaczki, że nie powinien się żenić, bo zamiast o wojsku, to o żonie i dzieciach myśli.

To nie jest słuszne rozumowanie, bo kto się tak młodo żeni, najczęściej ma do tego powód, np. ma starych rodziców, albo nikogo niema na gospodarstwie i t. p. Dlaczego więc żądać od takiego żołnierza, który idzie służyć ojczyźnie, oddając za nią swoje życie w potrzebie, takiej ofiary, żeby nie korzystał z ulg i pomocy, którą mu ta ojczyzna winna? Niech władze wojskowe, jeżeli niema słusznego powodu wcale nie pozwalają na małżeństwo — ale jeżeli jest słuszna przyczyna wczesnego małżeństwa, to niech nie stawiają takich warunków, które **z góry skazują żonę i dzieci żołnierza na nędzę.**

Drugą sprawą jest, że **P. K. U. nie wydają pozwoleń na wyjazd na roboty do Francji robotnikom, urodzonym od 1895 do 1902.** Rozumiem, że te roczniki, które są obowiązane do czynnej służby wyjeżdżać nie mogą, bo muszą służyć, a zwolnieni z tych roczników są tylko dla tego zwolnieni, że są niezbędni w domu, ale roczniki 1896, 97, 98, 99, **odsłużyli swoje**, należą już do rezerwy, są w domu, a jechać im nie wolno.

Tysiące młodych, silnych, chętnych do pracy ludzi siedzieć musi bezczynnie na wsi i głodem przymierać. Niechże rząd polski i ludowy daje ludziom sposób do życia, a nie do umierania w swojej ojczyźnie, a jeżeli tego nie robi, to przynajmniej niech nie przeszkadza, aby mogli sobie gdzieindziej zarobić i przywieść do kraju pieniądze, które więcej wartają, jak nasze.

Wstydem też i hańbą jest dla naszych wielkich panów, którzy miljardy mają zagranicą, że pieniędzy tych do kraju nie ściągną i nie zakładają tak potrzebnych u nas **fabryk**, z których sami mieliby dochód, a ludzie uczciwy zarobek.

Trzecia sprawa. W jednej wsi, a ta wieś nazywa się Zassów, miejscowy proboszcz i dziekan postanowił z gruntów plebańskich sprzedać około 40 morgów bezrolnym; polecił mi to przeprowadzić, co też już temu półtora roku zrobiłem, tak, że wszyscy bezrolni którzy się zgłosili, kupili działki około dwumorgowe **po cenie 6 tysięcy mkp. za mórg i to płatne w ratach. Grunt został dawno oddany w posiadanie i pomierzony, ale pozwolenia** do tego czasu jeszcze **z Urzędu ziemskiego** nie otrzymano, a jak słuchy dochodzą, **mają nie pozwolić na tę parcelację. Czyż to nie jest wyraźne działanie piastowców na szkodę ludu?**

Te trzy wielkie skargi najbiedniejszych składam na ręce naszego klubu poselskiego Stron. katol.-lud. z gorącą prośbą, aby nasi posłowie sprawy te wzięli w swoje ręce i pokazali temu ludowi polskiemu, **na wszystkie strony bałamuconemu i oszukiwanemu**, kto rzeczywiście o jego dobro i szczęście dba.

Tadeusz Łubieński.

Przegląd rocznika 1901.

Minister spraw wojskowych Sosnkowski, wydał rozporządzenie, aby od dnia 28 b. m. przeprowadzono na całym obszarze Polski **przegląd rocznika 1901.** Do przeglądu winni się stawić wszyscy ci, którzy nie byli dotychczas poddani przeglądowi, oraz korzystający dotychczas z odroczeń, które utraciły swą ważność.

Szkodnictwo narodowe witosowców.

„Słowo Pomorskie" w nrze 27 b. r. pisze: W Małopolsce ujęli wykonanie reformy rolnej w swe ręce ludowcy z pod znaku Witosa. Możnaby myśleć, że obsadzone przez nich Urzędy ziemskie dbają o interes chłopa polskiego na kresach, przysparzając zarazem nowych terenów polskiemu stanowi posiadania. **Tak jednak nie jest,** a świadczą o tem wymownie dane z działalności Urzędu ziemskiego **w jednem tylko** województwie tarnopolskiem. Według zestawienia, jaki zamieszcza lwowski „Kurjer Powszechny", w powiatach tego województwa rozparcelowano w ręce chłopów ruskich 8995 morgów ziemi. Ziemię tę nabyło 2.730 Rusinów. **Nadto kupili w niektórych powiatach ziemię** także żydzi i tak w powiecie brodzkim kupiło 2 żydów 16 morgów, w brzeżańskim 1 do 13 morgów, w podhajeckim 1 do 40 morgów, w skałackim 3 do 39 morgów, w tarnopolskim 3 do 34 morgów, w zborowskim 2 do 25 morgów. Trzeba też zauważyć, że część ziemi sprzedali Rusinom żydzi.

Tym, sposobem Urzędy ziemskie, których zadaniem jest zaspokojenie „głodu ziemi" **ludu polskiego, kurczą polski stan posiadania we wschodniej Małopolsce.** Polityka witosowców, znajdująca tak silne oparcie w Urzędach ziemskich, **działa w ten sposób na szkodę państwa i ludu polskiego.**

Nowe oszczerstwo „Piasta".

Otrzymujemy następujące pismo.

Radłów, 6. II. 1922.

Szanowna Redakcjo!

W VI. numerze „Piasta" z dn. 5 lutego br. czytamy, iż „w Brzeźnicy koło Radłowa zmarł leśny dworski Jan Kotwa. Żona zmarłego chciała, ażeby ciało z domu żałoby ksiądz zaprowadził na cmentarz w Radłowie. Podjął się tego ks. Antoni Kmietowicz, proboszcz z Radłowa, a za tę czynność policzył sobie 80.000 Mk."

Niejeden, czytając te słowa pomyślał sobie: Ten ks. Proboszcz z Radłowa to naprawdę wielki zdzierca, kiedy za pogrzeb wziął aż 80.000 Mk. Powyższa wiadomość „Piasta" jest jednak kłamstwem i oszczerstwem, albowiem jako znający tę sprawę publicznie oświadczam, że **nieprawdą jest,** jakoby ks. Antoni Kmietowicz „policzył" sobie za pogrzeb od Kotwiny aż 80.000 Mk., ale prawdą jest, że ks. Proboszcz wziął za pogrzeb tylko 20.000 Mk., które **sama żona śp. Jana Kotwy dobrowolnie bez żadnego przymusu ze strony ks. Proboszcza, złożyła na pogrzeb w kancelarji parafjalnej w Radłowie.**

Ofiara na pogrzeb była całkiem dobrowolna, a nie „policzona".

Za tę ofiarę ks. Proboszcz, staruszek 76-letni, pojechał sam osobiście po ciało zmarłego aż do Brzeźnicy — oddalonej **o 4 kilometry** od Radłowa. Po wprowadzeniu zmarłego do kościoła i odśpiewaniu t. zw. „wilij" odprawił ks. Proboszcz uroczystą Mszę św. żałobną, a księża wikarzy odprawili kondukt przy trumnie i odprowadzili ciało nieboszczyka na cmentarz. Należy i to podnieść, że z otrzymanych pieniędzy na pogrzeb ks. Proboszcz opłacił jeszcze organistę, kościelnych i światło na ołtarzu i przy katafalku. Że tak było poświadczyć może pozostała żona i parafianie, którzy brali udział w pogrzebie.

Możnaby i tę okoliczność przytoczyć, że zmarły Kotwa był zamożnym gospodarzem i pozostawił znaczny majątek, który w całości przeszedł na bezdzietną żonę.

A teraz pytam się piastowców: dlaczego tak bezczelnie kłamią? Dlaczego tak ohydnie oczernia „Piast" staruszka ks. Proboszcza wobec parafjan radłowskich i obcych, zarzucając mu zdzierstwo, którego ten wcale nie popełnił? Dlaczego „Piast" nie napada nigdy na żydów, rabinów, kalwinów, lutrów, tylko na nas, kapłanów katolickich,

rzuca oszczerstwa i stara się nas na wszelki sposób zohydzić i prześladować? Czy lud katolicki może popierać takich polityków, dla których oszczerstwo jest środkiem walki?

Ks. Wojciech Kornaus
katecheta z Radłowa.

Protest
z powodu oszczerstw p. Witosa.

Dnia 31. grudnia 1921 r. odbyło się w Tarnowie zgromadzenie wójtów i mężów zaufania P. S. L. Między słuchaczami byli i zwolennicy S. K. L. — Witos omówił ustawę o daninie, skreślił walkę z nią w Sejmie... i rzucił — (jak nam zakomunikował jeden z uczestników ogłupiającego i podburzającego wiecu **i jest gotów to samo zeznać pod przysięgą) — oszczerstwo pod adresem posłów ze Stronnictwa kat. lud.**, że tylko dzięki im małorolni nie zostali uwolnieni od daniny, a wielcy właściciele nie będą płacili większej daniny.

My chłopi, wiemy dobrze, że p. Witos jest „nauczony żyć obłudą i kłamstwem“. Bezczelny kłamca i intrygant nie wstydzi się publicznie podburzać, mamić i tumanić chłopa łatwowiernego! — Na sąd z nim — wołamy oburzeni! Już dawno w kryminale powinien siedzieć ten, który oczernia drugich, — ten, który przez złą gospodarkę doprowadził Polskę do ruiny!

Panie Witosie! — Chłop polski wie dobrze, jak świadczą protokoły sejmowe, że **posłowie S. K. L. głosowali za zwolnieniem małorolnych od daniny — a nadto p. Madeyka w imieniu całego Stronnictwa kat.-ludow. domagał się większej daniny od obszarników. — Gdzieś był wtenczas oszczerco podły?** Tyś opiekun biednych, małorolnych. Kto ci uwierzy? Wiemy, żeś wyrwał Łętowice (280 morgów) biednym — a zgodziłeś się żeby tam osiadł twój **„biedak-krewniak“ Padło**, który nie miał z czego żyć, bo miał w Kielanowicach zaledwie **kilkadziesiąt morgów** ziemi i lasów.

P. Pośle — jątrzysz lud i pobudzasz przez swoje oszczerstwa wiecowe do aktu zemsty. Tak oświecasz braci swoich siermiężnych — taką im „prawdę“ głosisz!

Bracia włościanie z obozu „Piasta“ — takiego macie trybuna-oszczercę i dziwicie się jeszcze, dlaczego uczciwy chłop nie stanie pod jego sztandarem! Pytajcie się tego „wielkiego dobrodzieja“, jak głosował w Sejmie w kwestjach relig.-kat. i Kościoła! Pytajcie się dlaczego głosował ten „dobrodziej“ chłopa — razem ze socjalistami za Kasami chorych! Dlaczego nie chciał w Polsce szkół katol. dla dzieci katol.? — Niech powie oszczerca — a poznacie zdrajcę sprawy chłopskiej.

My — niżej podpisani chłopi z Tuchowszczyzny — wypieramy się ciebie oszczerco Witosie. Niech cały świat i zagranica wie, **że my chłopi lepiej myślący — nie solidaryzujemy się z tym, który podle napada na swoich przeciwników politycznych! Piętnujemy cię publicznie jako kłamcę!** Żądamy, byś oszczerstwo, rzucone na S. K. L., odwołał publicznie. **Wzywamy cię do usprawiedliwienia się. Zdobądź się na odwagę!**

Podpisy: Jan Cichowski, Piątek Jan, Józef Hadas, Jan Kukułka, Józef Mirek, Wojciech Duda, Budzik Stanisław, Stefan Chałupnik, Jan Cut, Otfinowski Michał, Bocheński Ludwik, Władysław Pilzneński, Chajduk Jan, Kazanowski Jan, Nowak Jan, Wojciech Łoś, Niemiec Paweł, Wojciech Nowak, Bryk Franciszek, Chajduk Józef, Michał Czermak, Budzik Walenty Kruczek, Kowalec Jan, Niemiec Marja, Karol Chajduk, Agn. Chajm, Honor. Dziekan, Kawa Agata, Marja Chajduk, Salomea Banach, Łącka Wiktorja, Mika, Turaj, Wantuch, Brykowa, Wasikowska, Klimek Jędrzej, Ludw. Sowiński, Jan Mazurkiewicz, Wład. Mazurkiewicz, Tomasz Mazurkiewicz, Firlej Franc. (mł.), Firlej Franc. (st.) Nikiel Jan, Rudnicki Michał, Jakób Rudnicki, Bartł. Litwiński, Jakób Piątek, Michał Połda i kilkadziesiąt innych podpisów z powiatu dąbrowskiego, brzeskiego, bocheńskiego, pilzneńskiego.

Sprawy polskie

Górny Śląsk do Polski.

Sprawa przyłączenia G. Śląska do Macierzy nie przedstawia się tak łatwo, jakby się to na pozór zdawało. Dzielnica górnośląska jest bowiem jednem wielkiem środowiskiem fabrycznem, które potrzebuje fachowych inżynierów, dyrektorów, najnowszych maszyn, świetnej administracji kolejowej. Dodajmy do tego, że robotnik górnośląski to nie chłop polski, który byle czem się zadowoli, ale to bardzo często „burżuj“, który potrzebuje dobrze zjeść, ubrać się odpowiednio i mieć wystarczającą płacę także i na swoje potrzeby kulturalne. Czyli, że Polska musi się starać o dobrą aprowizację Śląska, o odpowiedni kapitał, któryby zapewnił normalny bieg fabrykom mimo ekonomicznego kryzysu. — A przecież Niemcy, co lepsze siły fachowe, wszystko w głąb Niemiec zabierają, aprowizować części polskiej przestaną. Każde niezadowolenie mas robotniczych dla swoich celów wyzyskają. Nie dziw więc, iż rokowania górnośląskie się przeciągają, a granica śląska jeszcze nie prędko będzie otwartą. Sprawa jednak znajduje się na dobrej drodze i w ciągu marca zbliży się ku ostatecznemu rozwiązaniu.

Polsko-francuska konwencja handlowa.

Konwencja handlowa francusko-polska wejdzie w życie w 8-mym dniu po zawiadomieniu rządu francuskiego o jej przyjęciu przez Sejm polski. Dotąd jeszcze Sejm nad tą sprawą nie obradował.

Sejm Wileński uchwala 104 głosami jedność z Rzecząpospolitą.

Po dłuższych obradach ustaliły komisje sejmowe we Wilnie tekst wspólnego oświadczenia, które w najważniejszej swej części brzmi następująco:

Ziemia Wileńska stanowi bezwarunkowo i bez zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej.

EUGENJUSZ MAŁASZEWSKI.

Koń na wzgórzu. 6)

Na jednem z licznych w owej okolicy wzgórz, wznoszącem się opodal drogi, dojrzałem coś, jakoby zarys okopów, świeżo usypanych. W zapamiętaniu, które z obłędem graniczyło, ruszyłem na urojone okopy wprost, sądząc, że się tam rozpocznie zemsta moja, albo, że zginę i cała męka na wieki się skończy...

Słońce zapadało właśnie za owo wzgórze, czerwieniąc zachodnie niebo szkarłatem niezmiernie krwawym. Na szczycie wzgórza kilka krzaków uschłych, czy bezlistnych, wyolbrzymiewało do rozmiarów fantastycznych, jak to bywa na polu, w tej godzinie świateł, spadających ukośnie. Purpurowa źrenica słoneczna, pozbawiona już aureoli dziennej, podobna do niesamowitego księżyca, patrzyła przez te wyolbrzymiałe pręty czerniejących na wzgórzu krzów, niby przez czarne palce, rozstawione szeroko.

W miarę, jakośmy się do wzgórza zbliżali, słońce kryło się stopniowo, aż znikło zupełnie za jego szczytem. Natomiast w miejscu, gdzie słońce znikło, zaczęło coś powstawać, olbrzymim, niewyraźnym, czarnym kształtem potwornie się narzucając skrwawionemu niebu.

Stanęliśmy nagle, zdumieniem w miejscu przykuci, zaś fantastyczny zjaw, czerniejący na szczycie wzgórza wśród niebios szkarłatnych, rósł i olbrzymiał, poruszając się zwolna.

W mgnieniu oka wbiegliśmy na wzgórze. I ujrzeliśmy rzecz, niepodobną do niczego na ziemi.

W oglądanym z dołu, olbrzymiejącym w oczach potworze, rozpoznaliśmy zwierzę, właściwie bardzo nawet pospolite. Był to potężny koń, z rasy koni pociągowych, tak zwany perszeron. Ale był to koń — odarty ze skóry. Wzdychając głęboko a postękiwując ludzkim prawie głosem, wgramoliło się po coś to żyjące ścierwo końskie aż na szczyt wzgórza. Jakże ohydnie świeciła ta poruszająca się kupa mięsa, odartego dokładnie ze skóry, oprócz końskiego łba, który zwisał do ziemi ciężarem nie do udźwignięcia:

— Patrzcie, koledzy, ten koń ma nogę złamaną. Nie mogli go zabrać ze sobą, to, psiekrwie, skórę z niego zdarli i z sobą zabrali! — objaśniał kapral żołnierzy.

Zamyślałem się bez myśli, czułem bez czucia, patrząc na umęczone zwierzę.

Ścierpła mi wszystka dusza i z tej duszy ścierpłej odeszła chęć wszelkiej zemsty, podobnie jak ze ścierpniętej dłoni sam się wysuwa sztylet.

Zacząłem myśleć rozsądniej. I poniechałem szaleństwa mego. A to z dwóch powodów: po pierwsze — już samo zajęcie Jaskrońca przedsięwziąłem wbrew rozkazom, dalsze zaś kroki byłyby samowolą dziką; powtóre — ów koń na wzgórzu narzucił się mej wyobraźni jako wielki, wyrazisty symbol czegoś, co było większe nad mój ból, a co zarazem generalnie usprawiedliwiało wszystko, cokolwiek zdarzyć się może. Wtedym tylko przeczuł to, chociaż do zrozumienia tego dochodzę żmudnie dziś dopiero, ale naówczas wystarczyło przeczucie samo.

Pospiesznym krokiem wracaliśmy do kompanii, umieszczonej w zagajniku na szosie pod Jaskrońcem.

A za nami pozostał straszliwy koń na wzgórzu. I w krwawych łunach zachodu widniał w oddali na swem wzniesieniu — olbrzymi, potwornym czerniejący kształtem — jakoby żywy, męczeński pomnik przez Wojnę samej sobie ku własnej zelżywości i słusznej hańbie w obliczu Boga wzniesiony.

V.

Nazajutrz batalion, do którego należała moja kompanja, miał sposobność zetknąć się z nieprzyjacielem, z czego wynikł szereg zaciętych, krwawych potyczek. Podczas jednej z nich ległem na polu walki, porąbany i nawskroś skłuty, niczem manekin, przeznaczony do ćwiczenia rekrutów w robieniu bagnetem i bronią sieczną. Już nie pamiętam, jak mnie, z gębą pełną słonej krwi, z żółto-czerwonymi płatami, latającymi w oczach, zbroczonego w kilkunastu miejscach od zakrzepłej posoki, podjęto z ziemi na nosze, poczem bardzo długo niesiono, a jeszcze dłużej wieziono na trzęsącym drabiniaku chłopskim. Aż do trzęsienia kół, wywracającego wnętrzności, od spiekoty słońca, które do ran przykładało jakoby rozżarzoną blachę, od pragnienia wyżerającego gardło, niby suchy palący pieprz, tudzież od zajadłości pożerliwych much i bąków, włażących natrętnie do ust, nosa, oczu, uszu straciłem wreszcie przytomność i odzyskałem ją dopiero w szpitalu wielkomiejskim, w białej widnej sali, na białem łóżku, okręcony szczelnie białymi bandażami, niby mnóstwem pieluch i powijaków.

Miałem teraz czas do myślenia a rozpamiętywania.

(Ciąg dalszy nast.)

Rzeczpospolita Polska posiada wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską.

Władza ustawodawcza Rzeczypospolitej posiada jedynie i wyłącznie prawo stanowienia o prawach i urządzeniach Ziemi Wileńskiej.

Wzywamy Sejm ustawodawczy i rząd Rzeczypospolitej Polskiej **do natychmiastowego przystąpienia do wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu zwierzchności Rzeczypospolitej nad Ziemią Wileńską.**

Za tem oświadczeniem ma się opowiedzieć 104 posłów — przeciw 4. Podobno rząd warszawski wysłał dwu intrygantów do Wilna, Narutowicza i Giełżyńskiego, którzyby niedopuścili do uchwalenia tej rezolucji. Rząd bowiem pod wpływem Belwederu, jak to już pisaliśmy, wygotował dla Litwy statut autonomiczny, t. zn., że Wileńszczyzna ma być złączona z Polską, ale nie wcielona do Polski. Sprawa wyjaśni się w tych dniach.

Co Sejm uradził?

Na wtorkowem posiedzeniu obradowano w dalszym ciągu nad uposażeniem szkół powszechnych. M. in. przemawiał w tej sprawie imieniem S. K. L. poseł **Dr. Matakiewicz**, którego mowę podamy w nast. numerze.

Następnie odbyło się głosowanie nad nowelą do ustawy o czasie pracy w handlu i przemyśle. Brzmienie tej ustawy podaliśmy w 6 nrze „Ludu Kat.“. Nowelę do tej ustawy wniósł nasz poseł **Jan Potoczek**. **Brzmi ona następująco:**

Wniosek posła Jana Potoczka

„W handlu czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów za wyjątkiem aptek i jadłodajni ustanawia się na 10 godzin dziennie, bez zamykania sklepów w południe. Zatrudnieni w handlu pracownicy nie mogą jednak być zajęci dłużej ponad 8 g. dziennie“.

Za tym wnioskiem opowiedziało się 136 posłów — 61 przeciw. Ustawa więc przeszła **w drugiem czytaniu, a zapewne przejdzie i w trzeciem. Byłby to więc pierwszy ustawowy wyłom w nieszczęsnej dla Polski ustawie socjalistycznej o 8-godzinnym dniu pracy. Uznanie należy się posłowi Janowi Potoczkowi, że mimo zażartego oporu socjalistów i chadeków, mimo tego, iż Klub S. K. L. jest w Sejmie kropelką w morzu, zdołał jednak swój wniosek obronić i przeprowadzić.**

Piastowcy podkopują rząd.

Oszczędności, które wprowadza p. Michalski, wymiatający żelazną miotłą niepotrzebne, a przynajmniej na razie niekonieczne wydatki — nie podoba się zwłaszcza piastowcom. Oni byli i są do innej gospodarki przyzwyczajeni. I dlatego Witos, Rataj i Bryl ryją pod p. Michalskim dołki, raz z tej to znowu z innej strony. Ostatnio uchwalił Sejm większością piastowców odrzucić projekt rządowy o pomocy dla odbudowy zniszczonych wojną budynków. Wskutek tego min. Narutowicz podał się do dymisji, której jednak nie przyjęto. Z piastowcami prowadzą wojnę podjazdową z p. Michalskim endecy. **Rząd obecny jest bardzo zagrożony.**

O termin rozwiązania sejmu.

Ks. Lutosławski postawił wniosek, aby **do 1 marca Sejm uchwalił sejmową ordynację wyborczą.**

W związku z tym wnioskiem p. Skulski zgłosił się u marszałka Trąmpczyńskiego i prosił go o zwołanie konwentu seniorów i postawienie na konwencie żądania, aby rząd przedłożył Sejmowi bez dalszej zwłoki projekty ustaw niezbędnych i aby rząd oznaczył **nieodwołalny termin rozpisania nowych wyborów do Sejmu.**

Marszałek zwołał w tym celu Konwent seniorów **na piątek 17 b. m.**

Zagranica.

Włochy.

Przesilenie gabinetowe dotąd nie zażegnane. Jest nadzieja jednak, iż Bononiemu uda się wyłonić większość przez pewne ustępstwa dla partji katolicko-ludowej. W sprawie watykańskiej podnoszą jako krok do zgody ze strony obecnego papieża, iż błogosławieństwa papieskiego udzielił on poraz pierwszy od śmierci Piusa IX publicznie z otwartego balkonu.

Francja.

Poincare podał do publicznej wiadomości warunki, pod jakimi mogłaby Francja przystąpić do konferencji genueńskiej. M. in. żąda Francja, aby konferencję w Genui odroczono na 3 miesiące. Stanowisko Poincarego we Francji wzmacnia się, a Sejm uchwalił mu olbrzymią większością wotum zaufania.

Niemcy.

Strajk kolejowy w Niemczech zakończył się bez większych następstw. Przywódców strajku uwolniono, a wydalonych przyjęto przeważnie do pracy. Niemcy płacą bieżące 30 miljonów marek złotych co 10 dni, ale nie wiadomo, czy długo tak płacić będą. Opinja ogólna głosi, iż Niemcy przygotowują się do walki z Francją, ale Francję chcą pobić nad Wisłą, t. zn. zniszczyć Polskę, a przez to osłabić Francję. Dlatego też sojusz Francji z Polską i układ handlowy w tych dniach zawarty, spotyka się w Niemczech ze zrozumiałą niechęcią.

Rosja.

Rozporządzeniem „Wcika“ z 6 lutego rozwiązana została wszechrosyjska nadzwyczajna komisja (czerezwyczajka), jak również i jej organy. Czynność czerezwyczajki przekazana została ludowemu komisarjatowi do spraw wewnętrznych.

Holandja a Jugosławia.

Jak donoszą urzędowo, między ministerjami spraw zagranicznych Holandji i Jugosławji wymienione zostały depesze, dzięki którym na nowo nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne między temi państwami.

Zakończenie konferencji w Waszyngtonie.

Na publicznem posiedzeniu konferencji w sprawie rozbrojenia dnia 7 lutego b. r. każda z delegacji podpisała wszystkie przyjęte traktaty. Po ceremonji podpisania dokumentów przybył na konferencję prezydent Harding, który w swojem przemówieniu zaznaczył, że konferencja waszyngtońska jest wyrazem zbiorowego wysiłku, który pozostawi trwałe ślady i wyda niezawodnie obfite owoce.

Małżeństwa wojskowych.

Jeszcze do dziś pokutuje rozporządzenie byłego generalnego Delegata p. Galeckiego, że od mężczyzn chcących zawrzeć związki małżeńskie do 36 roku życia należy żądać poświadczenia Starostwa, że nie potrzebują pozwolenia na zawarcie małżeństwa od Władzy Wojskowej. Nie mówiąc o tem, że urzędowo brzmienie takiego poświadczenia tendencyjnie naraża powagę prokuratora, bo w otrzymanem poświadczeniu napisane, **„że NN nie potrzebuje pozwolenia władz wojskowych“**, a tu ksiądz się go — powie który — niesłusznie domaga, trzeba dodać, że chodzenie za takiem negatywnem poświadczeniem **jest dla nowożeńców udręczeniem**, bo nietylko kosztuje dużo czasu i pieniędzy, lecz co gorsza, daje możność do grubych nadużyć, często ze strony niepowołanych czynników. Wprawdzie rządcy parafji nie są obowiązani żądać tych poświadczeń, bo to obwieścił im były g. Delegat nie przez Kurje Bisk., lecz przez Starostwa. Jednak dla uniknięcia ewentualnych przykrości powszechnie prawie domagają się owego poświadczenia. Dla uniknienia nieporozumień i nadużyć w przyszłości, **a dla dobra ludności, zwracam się do Ks. Posła Lubelskiego i do naszych Posłów katolicko-ludowych** imieniem dotyczących z prośbą, aby wyjednali u p. Ministra S. W. zwolnienie w całej Polsce od poświadczenia z strony starostw, iż dany nowożeniec „nie potrzebuje pozwolenia Władzy Wojskowej“. Wszak ogólnik Min. Spraw Wojsk. L. 6395/1719/IV. z dnia 16. lutego 1921. w uzupełnieniu rozkazu L. 72968/15925/IV. z dnia 13. grudnia 1920., wyraźnie mówi, które roczniki potrzebują pozwolenia Władzy Wojskowej. Pocóż więc jakieś poświadczenia do 36 roku życia? Do ślubu powinno być wystarczającem raz na zawsze „poświadczenie zdemobilizowania“ dotyczącego mężczyzny lub książeczka inwalidzka. Nie potrzeba im więc osobnych poświadczeń, że dotyczący nowożeniec uczynił zadosyć obowiązkom wojskowym, bo mówi im to „świadectwo zdemobilizowania“ wydano przez odnośną Władzę Wojskową. — Uzyskanie zniesienia rzeczonego poświadczenia będzie usunięciem jednej z licznych biurokratycznych szykan ludności.

S. Brona.

Z ruchu organizacyjnego.

Dnia 6 b. m. odbyło się w Tarnowie posiedzenie Wydziału Rady Naczelnej S. K. L. Przewodniczył poseł J. Potoczek, sekretarzował prof. Bobrowski z Tarnowa. Na wniosek prezesa S. K. L. p. Potoczka przyjęto kilku nowych członków do Rady Naczelnej, m. in. obecnego dr. Wład. Sobańskiego, członka Sądu Najwyższego z Warszawy. Sprawę nowego statutu referował pos. X. dr. Lubelski. Przedłożony projekt z kilku poprawkami przyjęto. Po wydrukowaniu nowego statutu otrzymają go wszyscy prezesi Kół powiatowych. Jednem z ważnych postanowień statutu jest to, że dziesięć Związków gminnych S. K. L. tworzyć już może Koło powiatowe, którego prezes z urzędu wchodzi w skład Rady Naczelnej. Z chwilą, kiedy organizacja zostanie przeprowadzoną **w oznaczonej ilości powiatów,** nastąpi Walne Zebranie **Rady Naczelnej i wybór nowego wydziału.**

Sprawę sekretarjatów i funduszów referował znakomicie poseł Maślanka, którego wnioski z odpowiedniemi poprawkami pos. Dra Kotuli przyjęto. Obecny stan organizacji przedstawił p. Łubieński. W tej sprawie przemawiali m. in. poseł Dr. Matakiewicz, pos. Majcher, ks. Męski, ks. Kopernicki, p. Tulej, wójt p. Tyrka i inni.

Stwierdzono oficjalnie na podstawie świadectwa wiarygodnej osoby, iż **poseł Witos rzucił rzeczywiście na Klub posłów naszego stronnictwa oszczerstwo na zebraniu poufnem w Tarnowie dnia 31 grudnia 1921.**

Dla umożliwienia podejmowania szybkich uchwał w przyszłości, wybrano Wydział wykonawczy Rady Naczelnej, w skład którego weszli wszyscy posłowie S. K. L., prezes komitetu organizacyjnego p. Łubieński i redaktor ks. Mirek. Obrady trwały od godz. 10 rano do godz. 7 wieczór, z godzinną

przerwą na obiad i były bardzo ożywione. Zapał do pracy wielki.

Podnoszono m. in. wielki zapał dla ideiSKL u ludu, tak wśród chłopów, jak i niewiast, byle im tylko miał kto wskazać na wyraźną antykatolicką robotę całego szeregu stronnictw.

Uchwalono cały szereg rezolucji, które uznano za poufne.

Rozstrzelanie mordercy.

W ubiegłą sobotę w Wadowicach zebrał się sąd doraźny, przed którym stanął morderca Jan Zieliński, liczący lat 22, oskarżony o zbrodnię morderstwa rabunkowego w Osieku.

Mianowicie Zieliński widział dnia 30 stycznia br. na targu w Andrychowie, że niejaki Klęczar sprzedał wieprza za 80.000 mk. Od tej chwili śledził on Klęczara i poszedł za nim aż do Osieka. Tu wszedł on do chaty Klęczarów, prosząc o przenocowanie, czemu jednak Klęczarowie nie byli bardzo radzi. Mimo to dali mu jeść i chcieli, aby on jak najprędzej poszedł sobie z chaty. Gdy Zielinski ociągał się z wyjściem, Klęczarowa nawet zawołała do swoich dzieci: „idźcie zmówić pacierz“, sądząc, że nieznajomy prędzej opuści ich dom.

W trakcie tego jednak Zieliński podszedł do okna, wyjął rewolwer, a zawoławszy: „teraz zrobię obrachunek“, strzelił kilka razy z rewolweru do Klęczarów i ich syna, a następnie do parobka i służącej. Ci dwoje ostatni natychmiast na miejscu zakończyli życie. Klęczarowie odnieśli ciężkie tylko rany, a syn ich dwukrotnie ranny żyje jeszcze i leży w szpitalu w Białej, gdzie walczy ze śmiercią.

Po dokonanym rabunku pieniędzy Zieliński udał się dnia 1 b. m. na wesele, gdzie zwrócił na siebie uwagę, wskutek tego, że mając pieniądze, rozrzucał je hojnie między muzykantów i zebrane tam osoby. Wskutek tego aresztowano go, poczem w toku dochodzeń wyszło na jaw, że to on jest mordercą Klęczarów. Przy aresztowaniu Zieliński stawiał silny opór, tak, że zaledwie sześć osób zdołało go zaprowadzić do celi więziennej.

Po pięciogodzinnej rozprawie, zapadł wyrok, zasądzający Jana Zielińskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. W trzy godziny po wyroku nastąpiło wykonanie tegoż.

W czasie, gdy ksiądz przygotowywał na śmierć skazańca w celi, poczyniono zarządzenia celem wykonania egzekucji.

Punktualnie o godzinie 5-tej minut 10 wyprowadzono Zielińskiego na dziedziniec. Szedł on obok księdza obojętnie, wodząc dokoła błędnemi oczyma. Gdy związano mu oczy, padła salwa karabinowa, po której Zieliński bezzwłocznie zakończył życie.

Co pisze lud.

Brzesko, Małopolska.

Nie wiele wprawdzie zmian zaszło u nas w ostatnich tygodniach, ale nie od rzeczy będzie to i owo przypomnieć dla ogólnej nauki i przestrogi.

Po ostatnich fatalnych występach Bryla, który, jak mówią, pójdzie za osławionym Gagatkiem, jako jego protektor i opiekun, wytłomaczyć się, jaką drogą doszedł do miljonowych majątków. Bryl jest tak obłudnym, że chłopom w oczy na wiecach słodkie mowy prawi, a prywatnie nazywa ich chamami i drwi z nich na funty. Otóż ten to Bryl w ostatnich czasach skompromitował się w Brzesku i w powiecie do reszty, o czem już „Lud kat.“ pisał. Zrobiło to dobrze, bo się ludziska do reszty na nim poznali.

Niestety, nie wszyscy się jeszcze poznali na przyjacielu Bryla i Witosa, niejakim Witku, który w dalszym ciągu jest kierownikiem Składnicy towarowej. Na walnem zgromadzeniu tak było mało ludzi z powiatu i miejscowych z Brzeska, że poprostu nie miał się kto sprzeciwić marnej gospodarce ludowców w Składnicy i pozostali nadal w niej panami. Ten brak zainteresowania się sprawą ogólną świadczy, jak społeczeństwo nasze jeszcze nisko stoi pod względem kultury ekonomicznej. Żydzi z pewnością inaczejby postąpili. — Życzymy sobie, by się Składnica rozwijała, ale jak to jest możliwem, jeżeli jej kierownik Witek, który z zasady powinien uczciwie zwalczać żydów, co wieczór pije w szynku Szura z kolegami-pijanicami?! I co to za widok przyjemny, gdy jednemi drzwiami wychodzi z szynku p. dyrektor, a drugimi stróż Składnicy — obydwaj cięci do nieprzytomności!

Czyby się nie znalazł fachowy kupiec za tak drogie pieniądze, jakie bierze p. Witek i procenty od towarów? Małoż u nas jest ludzi z fachowem kupieckiem wykształceniem? Ale samowola p. Nadachowskiego, niezapomnianej pamięci inspektora zbożowego na powiat brzeski i niedołęstwo reszty dyrekcji święci tryumfy. Dużoby mógł o tem powiedzieć p. Sochor, były dyrektor Składnicy, któremu rzucano kamienie pod nogi, by zrobić miejsce ludowcowi Witkowi, który w adwokaturze nie mógł sobie dać rady.

Dziwne także krążą pogłoski u nas, że komendanci tutejszej policji państwowej, tak powiatowej, jak i miejscowej mieszają się do polityki — bo coś za często biesiadują z ludowcami. Możeby p. wojewoda Gałecki raczył to sprawdzić, ale nie przez tutejsze starostwo, które tak tańczy, jak ludowcy zagrają. Wprawdzie i p. wojewoda ulega wpływom politycznym, ale co wolno wojewodzie... to nie policji państwowej, ani starostwu — które to władze powinny bezstronnie stać na straży ładu i bezpieczeństwa publicznego. — Na razie tylo. — Więcej później.

S. D.

Zassów.

Dawno z Zassowa do gazet nikt nic nie pisał. Nie było u nas w tych czasach ani sprawozdań poselskich, ani jakichś większych wydarzeń. Ludowcy narzekają na wszystkich, nawet i na swoich. Udają wielkich patrjotów, ale tylko do granicy kieszeni. Jeżeli już kto, jak obecnie Rząd z dobrowolną daniną, przechodzi tę granicę, sięgając do ich kieszeni, wówczas podnoszą się narzekania bez miary na niesprawiedliwość, zdzierstwo, niesumienność, poniewieranie biednego chłopa i t. p. A gdy im kto powie: „przecie to wasi wybrańcy i socjaliści, dorwawszy się do rządów, tyle narobili długu, to o cóż wam chodzi“, wtedy nie wiedzą co na to odpowiedzieć. Gdyby się tylko dało, toby powiedzieli, że wszystkiemu księża winni. Ale nie mogą, bo wszystkie fakty przeciw rządom partji ludowców świadczą.

Omikron.

Smarzowa.

W powiecie naszym pilzneńskim szaleją i mordkują w straszny sposób agitatorzy piastowców. Jednym z nich jest sekretarz gminny wschodniej części powiatu, Józef Kania, który tak się zacietrzewił w polityce piastowskiej że zdaje mu się nawet, że i świat piastowcy wraz z Witosem stworzyli. Rzuca on kalumnie na wszystko i wszystkich, co są tylko jemu stronnictwu niewygodni. Lazi on od wsi do wsi, uprawiając wszędzie swe orgje polityczne, a szczególniej miłą mu pracą jest ujadanie na księży i mieszanie ich z błotem. Hańba takim politykom, którzy występują przeciw wierze św., nie kochają oni Boga, gdy nie szanują Jego sług, lecz ich poniewierają i znieważają. „Kto was słucha — P. Jezus powiedział — Mnie słucha — kto wami gardzi, Mną gardzi“. Te napaści piastowców na Boga i Kościół powinny odwrócić od nich dobrych katolików, czyż może bowiem katolikowi prawdziwemu pozwolić sumienie na popieranie takich bluźnierców i oszczerców? Jakże mogą nie boleć uszy katolika od słuchania takich mów Kani i jemu podobnych? Ci agitatorzy piastowców dlatego tak się rzucają na księży, bo ich wściekłość ogarnia na widok, że się rozszerza coraz więcej S. K. L. Lecz nas braci chłopi-katolicy powinno to zachęcać do tem silniejszego organizowania się i obrony przed takimi bezbożnymi i przewrotnymi obrońcami ludu.

Zawsze wasz.

Palczowice.

Donosił już „Lud katolicki“ za innemi gazetami, o niesłychanym mordzie, dokonanym na naszym ks. proboszczu. Chciałem jednak, jako znający bliżej tę sprawę, dodać jeszcze kilka szczegółów.

Oto 10 stycznia b. r. trzech mężczyzn wdarło się do plebanji wieczorem, gdy ks. Wojciech Janas zabierał się do spoczynku i kazali się prowadzić do księdza, kazali zapukać, aby wyszedł.

Ksiądz odemknął drzwi; ale w tej chwili powitany został dwoma strzałami z rewolweru. Ksiądz miał na tyle siły, że potrafił jeszcze drzwi zamknąć, ale i przez drzwi strzelił bandyta celnie i ciężko go zranił. Strzały zadały rany bardzo ciężkie w piersi i brzuch.

Ponieważ jedna służąca oknem z kuchni wyskoczyła i na wieś pobiegła wzywać ludzi na ratunek, bandyci obawiając się otoczenia i poznania, umknęli co prędzej, nie dokonawszy rabunku.

Ale mniejszem złem byłoby, gdyby byli nawet wszystko zrabowali, niż to, że księdza nam zamordowali. Sami nic z tego nie mają, a nam wyrządzili niepowetowaną szkodę i naszym sercom zadali ciężką ranę. Zostaliśmy bez pasterza biedne owieczki.

Ks. Janas ciężko raniony, w okropnych boleściach przeżył 30 i kilka godzin i zgasł dnia 12 stycznia rano. Tych 30 kilka godzin użył na przygotowanie się do śmierci przez spowiedź, wiatyk święty i Ostatnie Namaszczenie, żegnał się z przyjaciółmi, którzy na wiadomość o napadzie, pospieszyli do niego, żegnał się z dobrymi parafianami, którzy swoja obecnością przy jego łożu pocieszyć go chcieli.

Pogrzeb odbył się 14 stycznia b. r. rano, przy udziale 20 kapłanów z bliska i z daleka przybyłych — i zamknęła się mogiła nad zwłokami kapłana, który był drogi naszemu sercu. I. S.

Międzybrodzie lipnickie.

W dniu 11. stycznia br. pożegnaliśmy proboszcza naszego ks. dr. P. Rylkę, który się przeniósł w tym dniu na probostwo do Witanowic. Tracimy w ks. Rylce kapłana pełnego poświęcenia, nadzwyczaj taktownego i gorliwego. Pracował on 12 lat między nami, za jego zaś inicjatywą wiele rzeczy zrobiono w parafji naszej, których i opisać trudno. Jedno podnieść musimy, że wykupił on w r. 1912 za 12.000 K. karczmę od Arcyks. Karola Stefana z Żywca i obrócił ją na Kółko rolnicze, w dawnej zaś sali szynkownej urządzono klasę szkolną. Gdzie dawniej nasi ojcowie trwonili grosz na śmierdzącą gorzałę, tam dziś dzieci uczą się poznawać Boga i Ojczyznę i tam katolicki Sklep Kółka rolniczego pracuje dla dobra naszego, wyrywając nas ze szpon żydowskich. Za wszystkie prace i trudy, które położył dla dobra naszej parafji, zacny kapłanie, niech Ci Bóg wynagrodzi, a na nowej placówce niech ci obficie błogosławi.

Wdzięczni parafjanie.

Libiąż mały.

Jestem stałym czytelnikiem „Ludu katolickiego“, a że prawie w każdym numerze czytam różne artykuły o inwalidach i ich potrzebach, dlatego też popieram wszędzie „Lud katolicki“. Jestem i ja inwalidą, nogi mam zdrowe i rękę prawą, ręką tylko lewą pracować nie mogę. Nie mogę jednak znaleźć dla siebie pracy odpowiedniej, z renty zaś inwalidzkiej wyżyć trudno. Przed 8 miesiącami robiłem po-

danie o nadanie mi jakiejś posady, Gen. E. S. O. M. S. W. jednak dała mi odpowiedź, że prośbę moją odesłano do Dyrekcji poczt i telegr. w Krakowie. Do dnia dzisiejszego posady nie otrzymałem żadnej i tracę już nadzieję czy jakąś posadę otrzymam. Do pracy ciężkiej nie mam sił i jestem do niej niezdolny, pracy zaś lżejszej, odpowiedniej dostać nie mogę. Ciężka i smutna dola inwalidy. A takich jak ja jest wielu, próżniaje niejeden, włóczy się z nudów po całych dniach, a z tego nic dobrego wyniknąć nie może. Pozdrawiam wszystkich Czytelników oraz wszystkich inwalidów.

Porwit Piotr, inwalida.

KRONIKA.

OJCIEC ŚW. DO POLAKÓW. Według informacyj, otrzymanych przez koła rządowe, natychmiast po wyborze Ojca św. Piusa XI., oświadczył on kardynałom polskim, co następuje: W waszych osobach widzę i pozdrawiam Polskę. Błogosławię jej i proszę jej synów, by za mnie się modlili. Wiem bowiem, jak Polacy modlić się umieją. Powiedzcie Polakom, że kochałem ich i kochać będę drogą Polskę, za którą nigdy modlić się nie przestanę.

MILJON NA UBOGICH. Ks. arcybiskup Wawrzyniec Lauri, nuncyusz apostolski w Polsce, złożył 1 miljon marek, ofiarowanych z okazji nominacji przez Jego Świątobliwość Ojca św. Piusa XI. na ręce siostry wizytatorki zgromadzenia Sióstr miłosierdzia dla ubogich mieszkańców miasta Warszawy.

PAPIEŻ PIUS XI. ROZMAWIA PO POLSKU. Po dokonaniu wyboru, nowy Papież Pius XI. wychodząc z kaplicy sykstyńskiej, po drodze do Bazyliki spotkał sługę kardynała Kakowskiego, którego znał jeszcze z czasów pobytu w Warszawie. Papież zwolnił kroku i zwrócił się do sługi ze słowami: „Niech będzie pochwalony", wypowiedzianemi po polsku, poczem powiedziawszy olśnionemu i wzruszonemu do łez słudze jeszcze kilka słów życzliwych w języku polskim, udał się Papież w dalszą drogę.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu miljonówki, padła wygrana na numer 2,390.613.

OSTRA ZIMA jaka nam dokucza w roku obecnym, panuje również i w innych krajach. I tak, dnia 8 b. m. w Wiedniu było 10 stopni C. zimna, w Pradze 21, w Chebie 25, w Ołomuńcu 20, w Warszawie 26, w Krakowie 23, we Lwowie 28, w Rzymie 1 stopień.

W Chorwacji, Bośni i Hercegowinie spadły olbrzymie śniegi, a z Sarajewa donoszą, że śnieg spadł tam na wysokość 1.5 metra, skutkiem czego miasto pozostało od świata odcięte. Podobna sytuacja jest także w południowych Węgrzech.

Z Aten donoszą, że w całej Grecji spadł śnieg obfity, czego nie pamiętają najstarsi ludzie. W Rzymie spadł 7 b. m. śnieg przy 0° C. i leżał przez dzień następny. Fala zimna doszła także Francji południowej i zachodniej.

W Polsce również panują śnieżyce. Jak donoszą pisma lwowskie, padający od paru dni śnieg utworzył zwały, sięgające do wysokości jednego metra. Dyrekcja kolejowa zatrzymała aż do odwołania wskutek tego ruch całego szeregu pociągów osobowych na bocznych linjach.

Według doniesień z Gdańska, wskutek silnych mrozów żegluga na morzu Bałtyckiem została całkiem uniemożliwiona. Szereg okrętów ugrzęzło w lodach.

P. KOCHANEK JAN, urzędnik pocztowy w Bolesławiu, przesyła nam wyjaśnienie, że nieprawdą jest, jakoby on, jako bezpartyjny urzędnik, do „Ludu katolickiego" odnosił się nieprzychylnie, ale że adresat nie chciał gazety przyjąć i dlatego ją urząd pocztowy zwrócił.

ŚMIERĆ GROŹNEGO OPRYSZKA. W okolicy Nadwórnej grasował od dłuższego czasu niejaki Tomko Iczuk, b. oficer armji ukraińskiej, który dobrawszy sobie kilku godnych kompanionów, napadał na kupców, księży i bogatych chłopów, a ścigany przez zbrojne obławy, krył się w niedostępnych borach karpackich. Wreszcie podczas ostatniej obławy zdołano otoczyć opryszka, który po uporczywej obronie został wreszcie zabity na miejscu.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW. W sobotę o godz. 7 rano z więzienia w Grodzisku pod Warszawą zbiegli zbiorowo więźniowie. Jak zwykle, zrana wyprowadzono ich do kuchni po śniadanie. W kuchni więźniowie związali straż, odebrali jej broń i klucze i pozamykali ją w celach. Bandyci, w liczbie 16, zabrali karabiny, bagnety i rewolwery, otworzyli sobie wrota więzienne i zbiegli. Na ślad ich dotychczas nie natrafiono.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYTÓW POD WARSZAWĄ. Niezwykle zuchwałego napadu dokonali bandyci w ubiegłą niedzielę w Skolimowie, oddalonym godzinę drogi od Warszawy. Korzystając z wyjazdu gospodarzy, napadli wieczorem na dom zamożnego właściciela młyna, p. St. Regla. Część domowników, która nie zdążyła się ukryć, została wymordowana. Ogółem padło ofiarą napadu 5 zabitych i 2 rannych, w tem 19-letnia córka (zabita) i 9-letni synek (ranny). Zrabowawszy większą ilość gotówki i kosztowności, napastnicy zbiegli pod osłoną nocy. Na miejsce zbrodni przybyła zawezwana z Warszawy policja.

OŚMIOLETNI BRATOBÓJCA. W majątku Młodzianowa w pow. makowskim, 4-letni syn tamtejszego rządcy przyglądał się, jak ojciec strzela do wron, które obsiadły stertę zboża. Odwołany potem do innych zajęć, ojciec kazał dubeltówkę odnieść do domu drugiemu swemu synowi, 8-letniemu Kaziowi, który, niosąc broń, wycelował żartami do braciszka i spowodował wystrzał. Cały ładunek utkwił w piersi 4-letn. chłopca, kładąc go trupem na miejscu.

POŻAR FABRYKI W ŁODZI. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł — prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia — pożar przędzalni w fabryce Towarzystwa akcyjnego Manufaktury widzewskiej. Pożar trwał całą noc. Przędzalnia spaliła się doszczętnie, tkalnia zaś została nietkniętą. Wskutek pożaru zostało bez pracy 6.000 robotników. Straty wynoszą około 4 i pół miljarda marek, z tego znajdzie pokrycie w ubezpieczeniu tylko 800 miljonów.

ROZSTRZELANIE BANDYTY. Dnia 8 b. m. stanął przed sądem doraźnym w Krakowie, Tymoteusz Jarosz, ślusarz z Zatora, który wraz z kilku innymi bandytami dokonał kilku napadów rabunkowych w ostatnich tygodniach. Między innemi, szajka, do której on należał, zamordowała dwóch policjantów Kopcia i Ruska koło Czernichowa, również oni dokonali morderstwa rabunkowego na ks. Janasie w Palczowicach koło Zatora. Trybunał skazał Jarosza na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano zaraz na podwórcu więziennym.

Ujęto również 6 innych bandytów, należących do tej samej szajki. Staną oni w Krakowie przed sądem doraźnym i ta sama ich czeka zasłużona kara.

ZATONIĘCIE PAROWCA W PORCIE GDAŃSKIM. W sobotę zatonął w porcie gdańskim przed śpichrzem firmy Anker, parowiec „Hammonja", załadowany zbożem, gdyż podczas jazdy z Królewca do Gdańska powstał otwór. Jest nadzieja, że parowiec będzie można wydobyć na powierzchnię przez wypompowanie wody i zamknięcie otworu.

NIEMCY UCIEKAJĄ Z POZNANIA. Według pism miejscowych, ogólna liczba Niemców, którzy z Poznania wyprowadzili się do swej „ojczyzny" wynosi około 50 tysięcy.

WSZYSTKICH NASZYCH KOLPORTERÓW prosimy o łaskawe wyrównanie prenumeraty. Odbiorcom, którzy za styczeń nie wyrównali dotąd rachunków, będziemy zmuszeni wstrzymać z dniem 1-go marca b. r. wysyłkę pisma. — Czek na bezpłatną przesyłkę pieniędzy można nabyć w każdym urzędzie pocztowym i napisać na nim numer naszego konta **140.278.**

Z rynku zbożowego.

W Krakowie. W drobnej sprzedaży za 100 kg. notowano: żyto po 7.500 mk, pszenicę po 12.000 mk. jęczmień zwykły po 8.000 mk. owies po 8.400 mk. siano gorsze po 6.000 mk. siano dobre słodkie po 8.000 do 8.500 mk. Tendencja zwyżkowa.

We Lwowie. Na giełdzie ruch ożywiony. Wielka podaż w życie o wygórowanych cenach, skutkiem czego do transakcji nie doszło. Nasiona poszukiwane. Transakcje odbywają się poza giełdą z powodu konieczności badania technicznego. Mąka na ogół podrożała o 40%, z wyjątkiem pszennej, która spadła w cenie. Większe transakcje w grochu po 800 mk. Przeprowadzono dwie egzekutywne sprzedaże. Uzyskano za owies 7.150 mk., za jęczmień 7.600 mk. loco stacja załadowawcza.

Humor i satyra.

Nie rozumie.

Żona: — Jeżeli wcześniej umrę, to twoje pijaństwo będzie temu winno!

Mąż: — Nie rozumiem, jak wódka, którą ja piję, tobie może szkodzić?

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Majka, Krzywa, p. Sędziszów. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Rachunek wyrównany. — **Filantropka** z W. Papierowa filantropja zmarzniętemu nie pomoże. Zresztą mamy feljeton do lata zajęty, a potem już będzie po mrozie. W sprawie umieszczenia chłopaka można się zapytać listownie: Pawlikowice, koło Wieliczki, Zakład Ks. Siemaszki — Kraków ul. Długa. — **Miejsce Piastowe p. 1. — Grzegorz Dubiel, Łąka.** Wójt w tym wypadku nic nie zawinił, bo postąpił wedle pełnomocnictwa. Spadek wałuty zaś, na której krzywdę ponosicie, zależny był i jest od wojennych stosunków. Pełnomocnika możnaby tylko wtedy skarżyć, gdyby sprzedał na owe czasy za tanio, lub ponad rok zwlekał, choć się trafiał kupiec. Możnaby też zbadać przyczynę dlaczego zaraz pieniędzy nie odesłał. Ale to nie obowiązuje go do płacenia obecnej wartości. — **Jabłoński U.** Za informacje dziękujemy. Opracowanie takiej książki będzie dość trudno, trzebaby bowiem mieć dużo materjału urzędowego pod ręką — ale zasyłamy „Szczęść Boże". — **Ks. Henryk, Toruń, Syrek Władysław, Ulpeszt, Węgry, Dr. E. Szayer, Stary Sącz, Dr. T. Henner, Bydgoszcz.** Odpowiadamy listownie. — **Szczepan Duda.** Takich nam więcej! — **Jan Szklanny, Tarnowiec.** Broszurki posyłamy. Gdyby nie doszły proszę nam donieść, a będziemy reklamować. — **Jan Rumaniuk, Kobylany, ziemia Siedlecka.** Serdecznie za list dziękujemy. O Podlasiu pamiętamy i rozpoczynamy tam pracę. Bylibyśmy to dawno uczynili, ale brak nam ludzi, bo i u nas „żniwo wielkie a robotników mało". Tam „pogrubić" nie możemy, choćby dla niektórych wiejskich ludzi się przydało, bo jest to technicznie niemożliwe. Na to dwa lekarstwa, albo okulary, albo jeszcze lepiej, niech ten, co umie dobrze czytać, czyta głośno, a inni niech słuchają. Cieszy nas to bardzo, że Wam się „Lud katolicki" podoba. Prosimy o rozpowszechnianie go w tamtych stronach. Dla Młodzieży wychodzi w Krakowie osobne pismo p. t. „Młodzież Polska" Kraków, Pl. Marjacki 2. Napisać tam kartkę, to poślą gazetę. — **Ks. A. Brandt, Uszew.** Adres Zarządu Tow. Oświaty ludowej: Kraków, ul. Franciszkańska l. 6. — **St. Gryzicki, Haczew.** Podanie wnieść do tego P. K. U., do którego Wasz powiat należy i dołączyć wszystkie dowody wojskowe. Niech się Pan jednak nie spodziewa, iż dostanie Pan ziemię zaraz. — **Helena Balassa, Chicago.** Wszelkiemi informacjami służymy także i na przyszłość. Dolara na fundusz prasowy otrzymaliśmy — dziękujemy. — **Józef Jasklerny, Jan Saranuta, Stanisław Cz...y** Piastowcy mają podobno zebrane na fundusz wyborczy 100.000.000 Mk. (sto milionów!), więc się nie trzeba dziwić, że już teraz rozpuszczają po wsiach różnych „drapichrustów", którzy za pieniądze, przepojone krzywdą i łzami ludu polskiego chwalą Witosa i jego bezbożną politykę. Tacy „wysłańcy" toby za pieniądze własnego ojca

sprzedali. Nie trzeba jednak wierzyć takim oberwańcom, bo nie po liściach, ale po owocach poznaje się, czy dobre drzewo. A jakie owoce wydaje piastowska jabłoń, to wie cała Polska. Danina. Kasy chorych, ciężary szkolne nałożone na gminę, to tylko niektóre kwiatuszki. List oddaliśmy posłowi Maślance, a on sobie już da radę z tym piastowskim oszczercą. — **Wojciech Grabowski, Gosławice.** Wyczerpujących informacji powinien Wam udzielić referent powiatowego urzędu ziemskiego, bo za to bierze on grubą pensję. O ile nam wiadomo, to ziemię na wschodnich kresach parcelują także i pomiędzy poszczególnych gospodarzy i przyznają pewne ulgi w spłacie, którą można złożyć na raty. Wielkiej sprawiedliwości przy tem niema, bo trudno o sprawiedliwość tam, gdzie piastowcy rządzą. Dlatego radzimy porównać co lepsze, czy nabywać z parcelacji piastowskiej, czy prywatnej. Przy prywatnej jest ta korzyść, że sobie możecie kupić tam, gdzie Wam się podoba, a nie tam gdzie Wam wyznaczą i możecie tyle kupić, na ile macie grosza. — **J. Fr., Fr. M. z O.** Nie wszystkie Wasze korespondencje nadają się do druku, choć są całkiem słuszne. Ostatnio np. przesłana sprawa wymaga absolutnie rzeczowych argumentów, aby jej naprawdę bronić, a tych w koresp. niema. — **Jan Wysoki, Załurze.** Gdzie niema Boga w sercu, tam Go nie może być i w czynach. Czuje to lud polski i dlatego podobnie jak Wy, opuszcza piastowców. — **B. C. z Rzegociny.** Korespondencja w treści dobra, ale że nie podpisana, zamieścić nie możemy. Do kosza. — **L. Pilch.** Powinno to być już dawno zrobione, ale nasi biurokraci sami się nie orientują w ustawach, z których jedna sprzeczna z drugą. Gdybyśmy obowiązujące ustawy zestawili z obowiązującą Konstytucją możnaby o sprzecznościach gruby tom napisać. Sprawę oddajemy naszym Posłom. **Józef Tarka, Wola Żelichowska.** Umieścimy w miarę miejsca. — **Feliks Malinowski, Tuchów.** W tej sprawie napisać po informacje Zarząd Szkoły koszykarskiej, Rudnik nad Sanem, p. l. Zapytać się kiedy kurs się rozpoczyna, ile kosztuje, czy jest mieszkanie i t. p. dołączyć markę na odpowiedź. — **Jan Zieleń, Lipnica Wielka.** Gdyby Pan chciał zająć się specjalnie sprawą handlu i przemysłu u nas, radzimy zaprenumerować poważne pismo fachowe: p. t. „Handel i przemysł“ Warszawa. W naszej gazecie nie możemy się o tych sprawach szeroko rozpisywać, choć przyznajemy, że przydałoby się z tego działu więcej wiadomości. Będziemy się starać tę lukę uzupełnić w najbliższym czasie. — **Franciszek Kawończyk, Krzeszów.** Co do zaginionego brata trzeba się najpierw postarać w sądzie o uznanie go za zmarłego (jak, to pisaliśmy o tem zeszłego roku), a potem dopiero na podstawie uznania za zmarłego wdrożyć postępowanie spadkowe. Ostatni jego list trzeba zachować, gdyż sąd może ten list uznać za testament, jeśli jest własnoręcznie pisany. Wedle ustawy po bezdzietnym bracie dziedziczy żona połowę, a krewni jego połowę. — **L. Wróblewski, Podkamień.** Bajka ta nie nadaje się do naszego pisma. Zamiast tłómaczyć z rosyjskiego, niech się Pan uczy lepiej polskiej ortografii. — **Powiatowy Zarząd S. K. L. w Mielcu i w Ostrowach.** Pismo Wasze przedłożymy Radzie Naczelnej na najbliższem posiedzeniu i sądzimy, że będzie na pewno uwzględnione. Ogłaszać je teraz publicznie nie byłoby wskazanem. Każda rzecz ma swój czas. — **Kordas Wiktor.** Doskonale — będzie wnet. Do druku ogólniej i rzadziej, a do N. S. często i szczegółowo. — **Józef Woźniak, Skrzynka.** Będzie, ale prosimy o cierpliwość. — **Ks. Wierzbicki.** Spełnimy swój obowiązek, dla braku miejsca jednak nie mogliśmy dotąd tego uczynić. — **J. F. w T.** Dziękujemy — za sprawdzenie również. — **Rułowicz Piotr w R.** Postępowanie naszego kolportera jest ubolewania godne. Życzenie Pana spełniamy natychmiast. — **Smołka Michał, Fałkowo, Wielkopolska.** Słusznie piszecie, iż dzisiejszym politykom z pod znaku „Piasta“ i innych znaków czerwonych wymierzy surowy sąd Listopad. Ale historja wymierzy surowy sąd i nam, że się dajemy takim ludziom za nos wodzić. Zdrowe uwagi Wasze zamieścimy w „Ludzie kat.“ w miarę miejsca.

Odpowiedzi Administracji.

SS. Służebniczki, Orzechówka. Za rok ubiegły należało dopłacić 160 M. Pieniądze otrzymaliśmy, „Bóg zapłać“. — **Jan Pichura, Krynica.** Na rok 1922 zostało 780 Mk. — **Józef Dydo, Wolica.** Za rok ubiegły należało dopłacić 250 M. — **Żegleń St., Stare Bystre.** Za zmianę adresu należy zapłacić 50 M. — **Jan Machnica, Ropczyce.** Na rok 1922 zostało 840 Mk. — **SS. Służebniczki, Tarnów ul. Sienkiewicza.** Na I. kwartał br. zostało 120 M. — **Helena Knopp, Szalbach.** Pieniądze otrzymaliśmy, prosimy na razie nie wysyłać pieniędzy, ze względu na małą wartość waluty. Gazetę wysyłać będziemy, a na pieniądze zaczekamy. — **Wincenty Mikołajek, Dania.** Za otrzymane pieniądze serdecznie dziękujemy. — **St. Chłipoła, Ochotnica.** Rachunek za rok ubiegły wyrównany. — **Jan Adamowicz, Stare Suminy.** Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. — **J. Tałaga, Brody. Andrzej Wiktor, Woźniki, Leon Wróblewski, Podkamień.** Za przesłane pieniądze dziękujemy, wpisane są na conto prenumeraty. — **Świętoniowski Stanisław, Białobrzegi.** „Polski Siew“ i „Prawda“ nie wychodzą. — **Donosimy naszym P. T. Czytelnikom, że „Nasze obrazki“ z roku ubiegłego są zupełnie wyczerpane.** — **Ks. Józef Wątor, Maków.** Rok 1921 wyrównany. — **Ks. Piotr Pięta, Lipniki.** Prenumerata za rok 1921 wyrównana. — **Ks. Władysław Caneau, Mucharz.** Mylnie przysłaną kwotę 1500 Mk. odesłaliśmy do Konsystorza krakowskiego.

Składki.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Jan Cola 100 M. — Wawrz. Gryboś 160 M. — ks. Michał Tokarski 190 M. — Żabnieński 100 M. — Jan Zuborta 104 M. — Ks. Franc. Hachaj 100 M. — Julja Mocniak 100 M. — Urząd parafjalny w Krużlowej 150 M. — Marja Słowikowa 100 M. — Michał Woźniczka 110 M. — Helena Balassa, Chicago, Ameryka 1 Dol. — Ks. Jan Wacławski 200 M.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Pługi Sucheniego i Sacka, Brony, Kultywatory, Młocarnie cepowe, sztyftowe i do prostej słomy
Sieczkarnie różnych systemów
Kieraty jedno i dwukonne
Parniki, Wirówki szwedzkie do mleka
Motory spalinowe 6 i 12-konne
Noże (kosy) do wszystkich systemów sieczkarń.
Lemiesze i odkładnice do pługów
Widły, Łopaty, Hacele, Hufnale,
Szczotki do koni, Latarnie stajenne

dostarcza

z własnych fabryk i składów w najlepszym gatunku i po najniższej cenie

BIURO
ROLNICZO-TECHNICZNE
Inż. Stanisław Nawakowski
Sp. z ogr. odp.

w Warszawie, Kredytowa 4.

Adres telegraficzny:
„Centropług“, tel. 291—34.

Dla Spółek, kooperatyw i składów sprzedaż z udzieleniem kredytu.

FABRYKA WOZÓW GOSPODARSKICH W MSZANIE DOLNEJ, wyrabianych ręcznie, wykonuje takowe z doborowego materjału i znakomicie kute, oraz pługi nowego systemu. Na które zamówienia przyjmuje, jak również ma takowe na składzie po cenach następujących:
Kompletne wozy jednokonne od 60—70.000 mk
Wozy parokonne kompletne od 80—100.000 mk.
Waga osi od 10—13 kg.
Pługi od 10—12.000 mk.
Ceny rozumieją się loco Mszana Dolna. L. 72

Pługi Włościańskie

Kto chce mieć trwały pług, ten kupi
tylko u firmy Chrześcijańskiej

BRACIA FRÖHLICH
FABRYKA PŁUGÓW (specjalność)
W NOWYM SĄCZU
ODZNACZONA NA WYSTAWACH:
Dyplomem na medal złoty i 13 medalami srebrnymi i bronzowymi

OSTRZEŻENIE!

Wiadomo prawie każdemu, że pługi firmy Bracia Fröhlich z Nowego Sącza są bardzo dobre i prawie bez konkurencji a wielu nazywa je pługami Nowo-Sandeckiemi. Dlatego też ostrzegamy p. T. Olbiorcow przed szumnymi reklamami wo en.ych wyrobow i firm nie mającymi pojęcia nawet co jest pług dobry, a jaką szkodę przynosi pług zły.
Należy zatem kupując czy to wprost z Nowego Sącza lub od kupca w którejkolwiek miejscowości żądać tylko pługi wyrobu naszego, gdzie na grzędzielu jest uwidoczniony napis B. R. Fröhlich „Nowy Sącz“ za którego bierzemy pełną gwarancję tak co do doborowego materyału jak i dobrej orki. Wielu niesumiennych kupców podszywa się pod naszą firmą i sprzedają podobne pługi do naszych, za wyrób nasz, przez co wprowadzają w błąd P. T. Odbiorców i narażają na niepotrzebne wydatki i prawie że nie do użycia sprzęt gospodarski. Zatem o ile w której miejscowości nie ma zastępstwa z naszymi pługami, należy isać wprost do naszej fabryki a każdą ilość i gatunek możliwie odwrotnie dostarczamy.

BRACIA FRÖHLICH FABRYKA MASZYN W NOWYM SĄCZU.
założona w roku 18?0.

MACIEJ WENC, majster stolarski, Żabno, ul. 3-go Maja za Apteką, ma stale na składzie gotowe trumny, po niskich cenach.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną kartę zwolnienia, na nazwisko Jan Nosal, ur. 1897 r., Dziewin, powiat Bochnia. L. 70

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę odroczenia, na nazwisko: Wykręt Władysław, rocznik 1900, gmina Rajsko, powiat Oświęcim. L. 64

UNIEWAŻNIAM skradzione tymczasowe zaświadczenie wojskowe, na nazwisko: Władysław Surdel, ze Szczucina, rocznik 1898. L. 69

Baczność Pomorze!

Mamy bardzo duży wybór od 3 do 300 morgowych majątków rolniczych objektów przemysłowych, handlowych, hotele, oberże, młyny, domy i t. p. — Można kupić bardzo tanio i korzystnie.
Niechaj się zgłosi każdy z pełnem zaufaniem, a będzie rzetelnie obsłużony.
Ostrzegamy przed fałszywymi i ulicznymi agentami. — — Fachowa pomoc i rada na miejscu.

„HERMES“ DOM HANDLOWO-KOMISOWY AGENTUR I POŚREDNICTW
Wąbrzeźno, (Pomorze), ul. Pomorska L. 1.



Jeśli chcecie mieć artystyczne aparata liturgiczne

w swoich Kościołach udajcie się tylko do firmy

F. Kopaczyński i Ska

Tel. 2330. **KRAKÓW, ul. Bracka 2.** Tel. 2330.
(Pracownia dla sztuki kościelnej).
POSIADAMY NA SKŁADZIE: MONSTRANCJE srebrne i metalowe — KIELICHY. — SZATY liturgiczne — ADAMASZKI — FERETRONY.
Prosimy żądać kosztorysów, lub zwiedzić nasz zakład.

WEDLE POLECEŃ LEKARSKICH
NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW
atakom podagrycznym, ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólom, krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom jest
„SAPOMENTHOL“ MATULI
Fabryka: **EUG. MATULA** Sp. z ogr. odp.
W KRAKOWIE, UL. HELCLÓW L. 17.

Do nabycia tylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem.

Ważne Do P. T. Rolników oraz do P. T. Właścicieli Ziemskich.

Nadchodząca wiosna zmusza każdego praktycznego rolnika pomyśleć już obecnie o nawozach sztucznych i nasionach, i ten tylko rolnik jest zadowolony, który nie ogląda się na papierowe oferty lecz zamawia wcześnie nawozy i nasiona, wcześnie otrzymuje takowe i taniej, wcześnie sieje i wcześniej zbiera

Niżej podpisana firma poleca na wiosenne zasiewy ze swych składów w miarę posiadanych zapasów

NAWOZY SZTUCZNE

Tomasynę 15% w workach papierowych lub jutowych, żużle mielone Martina we workach papierowych, oryginalną strasfurcką mieloną 20 do 40% sól potasową, strasfurcki kajnit zielony, wapno azotowe 20% i inne nawozy

DZIAŁ NASIENNY

Nasiona koniczyny czerwonej i szwedzkiej, tymoty, buraków pastewnych, łubiny oraz inne nasiona ekonomiczne

DZIAŁ ZBOŻOWY żyto, pszenicę, jęczmień i owies

DZIAŁ BUDOWLANY

Najlepszej jakości cement portlandzki w beczkach, wapno palone, dachówkę ogniotrwałą bardzo lekką ASBIT, WIEK, na żądanie wysyłam fachowych pokrywaczy

FIRMA PROTOKOŁOWANA **A. BODUCH** ŻYWIEC, RYNEK 28. (Małopolska)

Na zapytania należy dołączać 10 Mk znaczek pocztowy.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.